№ 31. Łowicz, 29 grudnia 1911 roku. Rok I.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

OD REDAKCJI.

Szanownych prenumeratorów uprzejmie prosimy o łaskawe wniesienie prenumeraty za kwartał I 1912 roku. Wszyscy nowi prenumeratorowie od 1 stycznia otrzymają początek powieści bezpłatnie. Również wszyscy prenumeratorowie wnoszący przedpłatę za cały rok z góry, otrzymają jako premjum, do wyboru, albo **„Zbiór wszystkich najpiękniejszych piosenek polskich“** od najdawniejszych do najnowszych (około 150 pieśni), lub też **„Przemowy weselne i pogrzebowe“** dla użytku włościan. Ci zaś, którzy prenumerować będą „Łowiczanina” kwartalnie,— otrzymają premjum przy wniesieniu przedpłaty za kw. IV 1912 r.

KALENDARZ.

† *Piątek* Tomasza*) B., Kantuar. M.
Sobota Eugenjusza B. W.
Niedziela Sylwestra P. W., Melanji.
Poniedziałek **Obrzezanie Pańskie. Nowy Rok.**
Wtorek Martymia, Makarego Op.
Środa Genowefy P. Daniela.
Czwartek Tytusa B. i Rygoberta B. W.

*) Ś. Tomasz Becket, urodził się w Londynie r. 1115; po ukończeniu nauk w Oxfordzie i Paryżu został urzędnikiem sądowym. Wstąpił później do stanu duchownego i wyniesiony został na godność Arcybiskupa Kantuarjeńskiego (Canterbury). Życie prowadził jaknajsurowsze Codziennie wstawał o godzinie drugiej rano, odmawiał modlitwy, umywał nogi dwunastu ubogim, i dawał im potym pieniądze; każdego dnia żywił u stołu swego stu ubogich. Tomasz św. był później niesłusznie prześladowanym przez Henryka króla Angielskiego, a czterech dworzan, zachęconych nieostrożną mową tego monarchy, zamordowali świętobliwego Arcybiskupa w kościele 1170 r. Ś. Tomasz liczył wtedy 54 lat wieku, a 10 zasiadał na stolicy Kantuarjeńkiej. W trzy lata po śmierci był kanonizowany. Grób jego wsławił się przez tysiące cudownych uleczeń, gdzie ludzie doznawali licznych cudów, składali u niego bogate wota. Wielkie skarby, jakie się tam w ciągu trzech wieków nagromadziły, obudziły chiwość cudzołóżcy króla Henryka VIII który w r. 1538 napiętnował ś. Tomasza jako zdrajcę stanu, kazał spalić jego kości, a dary i wota u jego grobu złożone przez pobożnych wcielić do skarbu państwa. X.***

Wiadomości kościelne.

W niedzielę, jako w dniu kończącym rok stary, przed nieszporami, we wszystkich kościołach w naszym mieście odśpiewany zostanie hymn dziękczynny „Te Deum laudamus“ na podziękowanie P. Bogu za doznane łaski i dobrodziejstwa w ubiegłym roku i uproszenie sobie nowych na rozpoczynający się Nowy Rok.

W poniedziałek, jako w dzień Nowego Roku w kościele Św. Ducha przypada odpust Imienia Jezus, który obchodzony będzie cały dzień uroczyście z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Sumę odprawi Jks. M. Gruchalski, proboszcz z Kompiny, a kazanie wypowie Jks. Edward Wojtczak kapelan szpitala Św. Tadeusza. Nieszpory o godzinie 3½ po poł. po skończeniu których odbędzie się procesja do 5 ołtarzy w kościele i na cmentarzu kościelnym w kaplicach, przy których odśpiewanych zostanie pięć ewangielji, tyczących się różańca o Imieniu Jezus. *X. N.*

Krytyka krytyków.

Gdy z zapoczątkowania ludzi dobrej woli wyłonił się projekt założenia w Łowiczu stowarzyszenia spożywczego, myśl tę z wielkim zadowoleniem podchwycono w szerokich sferach społeczeństwa miejscowego i okolicznego, jest to bowiem sprawa rzeczywistej potrzeby w każdym zakątku naszego kraju, a tymbardziej w miastach ludniejszych, jak naprzykład Łowicz. Prędzej lub później wszystkie nasze miasta, miasteczka, osady i wsie większe, będą posiadały swoje oddzielne stowarzyszenia spożywcze lub filje poblizkich stowarzyszeń. Jest to normalny bieg nowego kształtowania się stosunków wymienno wytwórczych i najprostsza droga do wytrzebienia pasożytów w naszej gospodarce społecznej.

Odkładając na później wyszczególnienie bardzo licznych względów przekonywających o niepowszednim znaczeniu spółdzielczości dla naszego kraju, obecnie pragnę wykazać, iż wszystkie zarzuty przeciwników tej sprawy (tych mamy również gdy chodzi o niezależność ekonomiczną) pozbawione są jakiegokolwiek znaczenia.

Naprzód, mówią zwolennicy starej biedy, stowarzyszenie musi wejść w konkurencję z licznemi sklepikami chrześcjańskimi i niechrześcjańskimi i tej walki niewytrzyma.

To prawda, że stowarzyszenie spożywcze wejdzie w t. zw. wolną konkurencję ze sklepami, lecz to współzawodnictwo należy rozumieć nieco inaczej, niż walkę między jednym i drugim kupcem wydzierającym sobie biernego spożywcę; wszakże obawiać się konkurencji, a tym mniej drżeć o porażkę stowarzyszenie spożywcze wcale nie potrzebuje. To jest zupełnie jasne i dowodzenia nie wymaga dla każdego, kto tylko wie, co jest stowarzyszenie spółdzielcze spożywców. Ci bowiem zrzeszają się nie dlatego, aby na przygodnej klijenteli zbijać majątki, lecz dlatego, by samym sobie sprowadzać artykuły spożycia i wszelkiej potrzeby ze źródeł dobrych z punktu widzenia gospodarki narodowej, w dobrych gatunkach i przytym, gromadzić oszczędności powsta-

jące w stowarzyszeniu skutkiem masowego sprowadzania towaru. A więc o klijenta, łaszczącegosię na byle jaki produkt, tańszy o grosz — stowarzyszenie walczyć bynajmniej nie będzie: zadaniem jego jest tylko czynić zadość potrzebom swoich członków.

Drugi zarzut polega na smutnym zjawisku, braku odpowiednich ludzi do prowadzenia kooperatywy.

Naogół jest w tym część prawdy, lecz na szczęście nie trzeba jej w tym wypadku wcale brać pod uwagę, a to z następujących względów:

Wogóle w kraju mało mamy ludzi uczciwych, którym można powierzyć majątek społeczny z zupełnym spokojem; jest to tylko wynikiem niezdrowej, demoralizującej atmosfery w kraju, gdzie bardzo liczne rzesze zmuszane są zaspakajać brak potrzebnych środków do życia, na drodze nieetycznej, nieuczciwej.

Kooperatywy właśnie roztwierają szerokie pole do pracy sumiennej, uczciwej i płodnej i nietylko wymagają ludzi zdrowych moralnie, lecz same stają się szkołą najlepiej kształcącą w tak cennej cnocie społecznej, jaką jest uczciwość.

Jeżeli zaś mowa o braku ludzi umiejących kierować organizacją spółdzielczą, to taki zarzut nie wytrzymuje krytyki; równie logicznym byłoby twierdzenie, iż nie mamy odpowiednich dzieci do szkoły, ponieważ te nie umieją czytać ani pisać.

Następnie bez znaczenia jest także zarzut, iż doniosłej sprawy spółdzielczej, nie pojmą liczne, nieuświadomione rzesze i nie będą popierać stowarzyszenia.

Na to zaznaczyć trzeba, że jeśli stowarzyszenie spożywcze daje namacalne korzyści, bliższe i dalsze, drobne i bardzo poważne, indywidualne i ogólne — to taka instytucja niepotrzebuje opierać się na filantropji i „wsparć" żadnych nie żąda i żądać nie może. Przystępuje do niej każdy, kto uświadomiony jest o celu i znaczeniu spółdzielczości sam, z własnej woli i namawiać do tej mądrości nie potrzeba. Że są bardzo liczne rzesze nieuświadomionych, to takt i najlepiej dowodzą tego ciż sami niefortunni krytycy. Wszakże wniosek logiczny stąd nie jest: dać pokój organizowaniu się -lecz tylko: musimy się wzajemnie uświadamiać.

Krytyk jeszcze wytacza działo: nie jest pożądane stowarzyszenie spożywcze, ponieważ doprowadzić może do upadku tego lub owego sklepikarza chrześcjańskiego.

To prawda, że zbiegiem lat przy coraz większym rozwoju stowarzyszenia jak niechrześcjańscy tak i chrześcjańscy kramarze będą zmuszeni zwijać swoje sklepiki i wziąć się do rzetelnej, wydajniejszej pracy, zamiast dotychczasowego ciułania biedy za chwiejącą się ladą. Czy pożądanym jest ten nadmiar sklepikarzy, którzy jako pasożyty siedzą na niezdrowym ekonomicznie naszym organizmie, znajdziemy odpowiedz w każdym podręczniku ekonomji społecznej. Zresztą trzeba się zgodzić na to, iż podobna filantropja jest identyczna z zacofaniem: na tej samei zasadzie nie należałoby zakładać fabryk tkackich żeby temu i owemu tkaczowi nie robić konkurencji, nie zaprowadzać tramwajów ani kolei, aby dorożkarzom i woźnicom nie odbierać zarobków, nie stawiać cukrowni, aby nie nie byli poszkodowani fabrykanci sacharynowych cukierków i t. d. i t. d.

Dobro społeczne, wyzwolenie ekonomiczne jest wyższe ponad interes tego lub owego nieudolnego pośrednika handlowego, który w całej dzisiejszej rozklekotanej machinie warunków ekonomicznych, gra rolę kółka wyszczerbionego.

Ostatni wreszcie zarzut najmniejszej wartości: dwa razy już w Łowiczu organizowano coś podobnego i nie udawało się, więc pocóż jeszcze próbować!

Czyż to słuszne? Bynajmniej; jeśli kto przekonany jest, iż sprawa jest dobra, to nietylko trzy razy powinien próbować, lecz choćby tysiąc razy — wszakże to jest zasadą wszystkich ludzi dzielnych: nie zrażać się niepowodzeniami. Napewno jeszcze nieraz wypadnie pionierom łowickiej kooperatywy odwoływać się do tej zasady, lecz ci tylko, co mają wiarę i wytrwałość mogą przekształcać życie.

Tym pewniej możemy przystąpić do organizowania stowarzyszenia spożywczego, jeżeli już znane nam są

---

5)

NAPOLEON GELICZ.

PUŁAPKA

Opowiadanie Detektywa.

Kolega mój spojrzał na sufit, a następnie ujął w palce dozę proszku ze swej tabakierki — lecz nie zażył jej.

— Otóż, niepozwoliłem ogłaszać w pismach o całym tym wypadku.

— Brawo! dzielny z pana detektyw. Pojmuję zresztą pobudki tak rozumnego kroku.

— Ba!.. przedwczesna pochwała, gdyż jutro zaraz podam do pism zredagowane przezemnie ogłoszenie.

Spojrzałem na swego gościa z podziwieniem.

— Tak, tak! powiesz pan, żem chyba zgłupiał — co?

— Ach!.. ach!.. ach!... ależ pan jesteś istną perłą wszystkich na świecie inspektorów bezpieczeństwa publicznego!.. słowo honoru daję.

— To będzie owa niteczka naszego wielkiego Vidoca.

— A jeśli pan omylisz się? jeżeli ten młodzieniec nie zechce przyjąć pańskiego poświęcenia?

— E! przecież chyba zrozumie to, że skoro ukartowano uśmiercić go, może być pewnym, że po tej pierwszej nieudanej próbie, może nastąpić druga nieco radykalniejsza. On jest widocznie skazany na śmierć przez jednego lub kilku wrogów, przypuszczam, że lepszą dlań będzie opieka nasza, aniżeli miecz Damoklesa.

— A jak prędko może on wrócić do zdrowia?

— Wedle opinji lekarzy za miesiąc, najwyżej dwa.

— Teraz rozumiem już całą sprawę i przyznam się, że mnie ona bardzo zaciekawia.

Pan Dworaczek złożył ręce jakby do modlitwy i patrząc na mnie wzrokiem błagalnym zawołał:

— Ten raz jeden, jedyny, przyjmij drogi szefie udział w tej sprawie!

Wyznam szczerze, iż porywała mnie gorączka zawodowa, lecz postanowiłem namyślić się jeszcze.

— Wiesz pan co, niepowiadam „nie"— ale pozostaw mi pan czas do namysłu.

— A czy długi?

— Do jutra, o tej samej godzinie.

— Oby Bóg natchnął pana szefa dobrą dla mej sprawy myślą.

Tu, podniósł się raptownie, schował tabakierkę, uścisnął moją dłoń obu rękami i wyszedł.

Zaledwie gość mój znikł za drzwiami, z pobocznego pokoju ukazała się głowa mego wiarusa, a następnie i cały korpus.

— Acha, to pan Sylwester bawi się w podsłuchiwanie?...

— Nic ciekawego, stare kawały. Pan Dworaczek pragnie cudzemi rękami wydobywać kasztany z ognia. Przypuszczam, że pan szef nie taki naiwny, aby porzucać ciepły i spokojny kąt, dla miłości jakiegoś głupca, który mając rewolwer w kieszeni, wyskakuje z wagonu na złamanie karku. Tere fere. Ten pan inspektor chce z niczego ulepić okropną sprawę morderstwa. Gdzie? jak? i zkąd? Mrzonki ma we łbie nic więcej! Czy to my takie głupie sprawy prowadziliśmy w swoim życiu?

Niemogłem wstrzymać się od śmiechu, patrząc na rozdrażnioną minę Sylwestra, wygłaszającego z ust swych wyrazy, pełne gorzkiego pesymizmu.

— Niech się pan śmieje, nie obrażam się, ale nie myślę jednego kroku zrobić z domu. Pan szef co innego. Wolna wola do chwytania wiatru po polu.

(d. c. n.)

wady byłych spółek—budować będziemy na fundamencie doświadczenia.

Oto krytyka. Stowarzyszenie spożywcze w Łowiczu musi być organizacją zupełnie zdrową, działać jawnie, otwarcie, ku pożytkowi członków i wszystkich chętnych, dbających o dobro społeczne ludzi.

Do tego potrzebny jest jeden warunek: krytyka. Ta tylko jest straszna dla instytucji z ciemną reputacją, dobra zaś organizacja, prawdziwie spółdzielcza, nie boi się krytyki, owszem pragnie jej, ponieważ ta utwierdza podstawy jej istnienia.

Dobra więc na początek i ta krytyka wypadkowych przeciwników spółdzielczości, ponieważ zwolenników tejże utwierdza w przekonaniu, że stoją na dobrym gruncie, skoro tylko tak błahe i bezwartościowe zarzuty mogą być skierowane przeciw wprowadzeniu w czyn idei naszego wyzwolenia gospodarczego. *Ig. P.*

*
* *

Lubię was czyste, letnie noce
I was wieczory te zimowe,
Za wasz rój gwiazdek co migoce,
Gdy ja, proch marny, wznosząc głowę,
Swe zachwytami oczy złocę...
. . . .
Jak tylko umiem—czczę Jehowę!

Kocham was czystej nocy tonie,
Bo odsłaniacie dzionki nowe,
Gdzie Znicz miłości wiecznie płonie,
Gwiazdek-kadzielnic dymy płowe
Po górnym ścielą się Syonie...
. . . .
Jak tylko umiem—czczę Jehowę!

Ks. Antoni Zieliński.

Samopomoc społeczna
jako czynnik uprzemysłowienia kraju.

(Ciąg dalszy).

Uprzemysłowieniem kraju zajmuje się sejm i Wydział Krajowy[1]) który posiada specjalne fundusze do udzielania zapomóg i taniego kredytu powstającym zakładom przemysłowym, a nawet stworzył w tym celu Bank przemysłowy. Bank ten, niestety, posiłkuje się niemieckiemi kapitałami i stąd jest od nich zależny; owocem jednak rocznej zaledwie jego działalności będzie w najbliższym czasie wielka cementownia, fabryka obuwia, konserw i elektrownia okręgowa przy jednej z kopalń węgla pod Trzebinią, mająca na celu dostarczanie energji elektrycznej zakładom przemysłowym krakowskiego zagłębia węglowego, tudzież dla miasta Krakowa. Za przykładem sejmu i Wydziału Krajowego idą gminy miejskie i wiejskie, udzielając bezpłatnie gruntów pod nowo zakładane fabryki i zwalniając je od podatków w ciągu pierwszych lat istnienia. Specjalnie powołanemi do obrony spraw przemysłu są izby handlowo-przemysłowe, oraz izby rękodzielnicze, będące zrzeszeniami cechów rzemieślniczych ku wspólnemu działaniu.

Sejm i gminy, jako instytucje mające gospodarcze i kulturalne zadania do spełniania, nie mogą poświęcić sprawom przemysłowym zbyt wiele uwagi; wspomniane zaś izby, chociaż obejmują koła bezpośrednio zainteresowane w przemyśle, mają pewien ograniczony zakres działania i trudno od nich wymagać jakichś szerszych horyzontów. Wprowadzenie sprawy uprzemysłowienia kraju na szersze tory i nadanie jej większego rozpędu, było możliwym tylko przy współdziałaniu społeczeństwa, a dla zainteresowania szerszego ogółu takiemi napozór suchemi rzeczami, należało udzielić im nieco idejowego podkładu, uczynić z nich nie tylko kwestję chleba, lecz sprawę ambicji i honoru narodowego.

Bodźca do silniejszego ruchu dała sprawa wrześnińska. Na wieść o katowaniu dzieci polskich w Poznańskim za odmawianie pacierza w języku ojczystym, rzucono—jako protest przeciwko temu gwałtowi — hasło bojkotu towarów pruskich. Jak każdy bojkot, tak i ten musiał być krótkotrwały, gdyż nie dawał nic pozytywnego i dla osiągnięcia poważniejszych rezultatów zwrócono się do silniejszego popierania wyrobów swojskich i uprzemysłowienia kraju.

W szeregu organizacji, które wzięły sobie za cel przeprowadzenie tych haseł na pierwsze miejsce wysuwa się Liga Pomocy Przemysłowej[2]). Zadaniem jej była przedewszystkim agitacja na rzecz wyrobów istniejącego w kraju przemysłu za pomocą wystaw stałych i ruchomych[3]), oraz wieców i odczytów dla najszerszych warstw o warunkach rozwoju przemysłu krajowego, wreszcie w ostatnich już czasach wciągnięcie tych szerokich warstw do twórczej pracy w wielu gałęziach przemysłu. Owocem tej działalności jest dziś już szereg nowopowstałych fabryk i pracowni po miastach, miasteczkach i wsiach, poczynając od fabryki piór stalowych (pierwszej w Austrji) do szwalni wiejskich, pracowni koszyków, kapeluszy, guzików, koronek, zabawek wyrobów ze słomy, szuwaru i t. d. Baczną uwagę zwróciła Liga na przygotowanie młodzieży do zawodów przemysłowych: w tym celu za pośrednictwem burs i ognisk terminatorów roztacza opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą i kupiecką, a dla wyrobienia wśród młodego pokolenia zamiłowania i poszanowania pracy fizycznej, popiera usilnie zapoczątkowane przez profesora H. Jordana (twórcy parku dla młodzieży w Krakowie) warsztaty uczniowskie przy gimnazjach i wogóle szkołach średnich. W roku 1910 pracowało w 32 zakładach naukowych 1057 uczni w takich warsztatach w dziale stolarstwa, ślusarstwa i rzeźbiarstwa; na tegorocznym zjeździe kierowników warsztatów uczniowskich poruszono myśl urządzania przy szkołach średnich ogrodów, w których młodzież mogła by pracować. Liga posiada również własne wzorowo urządzone warsztaty dla uczni gimnazjalnych, które są zwiedzane przez zawodowych pedagogów swoich, a nawet i obcych, odkąd dały się poznać zagranicy przez wzięcie udziału w wystawie hygieny szkolnej w Paryżu w roku 1910.

Warsztatów przy szkołach nie należy oceniać tylko ze stanowiska pedagogicznego, posiadają one jeszcze wysoką wartość ogólno-społeczną i znaczenie jako doniosły czynnik w dążeniu społeczeństwa do gospodarczego odrodzenia. Jeśli uprzytomnimy sobie, że do niedawna młodzież galicyjska poświęcała się prawie wyłącznie karjerze urzędniczej—co było zresztą zrozumiałym w kraju posiadającym słabo rozwinięty przemysł, to musimy przyznać, że ten tysiąc z górą uczni, oddających się pracy fizycznej, świadczy o poważnej zmianie, zaszłej w poglądach społeczeństwa i pozwala dobrze wróżyć na przyszłość. Należy bowiem mieć nadzieję, że znaczna część tych chłopców, po ukończeniu pełnego kursu gimnazjum, poświęci się studjom technicznym; ci zaś z nich, którym te czy inne okoliczności nie pozwolą na kształcenie się wyżej, nie będą stronili od zawodów praktycznych — ku większej korzyści własnej i pożytkowi przemysłu krajowego, któremu do należytego rozwoju brak ludzi z wykształceniem na stanowiskach majstrów, monterów i innych.

Należałoby pomyśleć w Łowiczu o zorganizowaniu zajęć praktycznych dla uczni. Sądzę, że w tym celu dałoby się spożytkować istniejące przy „Nazarecie" warsztaty — wolne w porze wieczornej. Pożytek młodzieży połączyłby się z pośrednią korzyścią „Nazaretu" gdyż przez udzielenie swych pracowni dla takiego celu — dałby się poznać w kołach, które o jego istnieniu może mało wiedzą. Ideję zajęć warsztatowych dla młodzieży szkolnej propaguję tym goręcej, że sam—jako uczeń łowickiej szkoły realnej—pracowałem w takich warsztatach. Pozwolę sobie parę słów wspomnieć o nich, gdyż przypuszczam, że niewiele osób w Łowiczu wie o tym, że istniały; działo się to bowiem w czasach, kiedy szkoła była oddzielona od społeczeństwa więcej niż murem chińskim. Klasa VII w dawnej szkole realnej była uzupełniającą i miała program więcej przystosowany do dalszych studjów technicznych: wysoko stały w niej rysunki techniczne, istniało laboratorjum chemiczne i warsztaty do zajęć praktycznych. Nie wiem w którym roku nastąpiła reforma, jednak jeszcze jako uczeń I-ej klasy widziałem te warsztaty, wprawdzie już nieczynne, następnie straciłem je z oczu. W roku 1894 nauczyciel matematyki, Epifanow, wyjątkowy pedagog i człowiek, którego pamięć dawni jego uczniowie wdzięcznie przechowują, utworzył ze szczątków tych warsztatów pracownię stolarską, dla uczni, poczynając od klasy V. Po rocznym, zdaje się, istnieniu warsztaty te zostały skasowane z powodu wyjazdu p. Epifanowa z Łowicza. Chwile zajęć w tych warsztatach zaliczam do nielicznych jasnych wspomnień z czasów szkolnej niedoli. (d. n.)

K. Tarczyński.

[1]) Naczelna władza samorządu galicyjskiego wybierana przez sejm—nosi nazwę Wydziału Krajowego. Należy ją odróżnić od namiestnictwa, które jest organem rządu Centralnego Wiedeńskiego i przez powolność temu rządowi i stosowanie uciążliwych przepisów z biurokratyczną pedanterją utrudnia rozwój przemysłu.

[2]) Liga, istniejąc siedem lat, liczy w 319 towarzystwach pomocy przemysłowej w miastach i komitetach wiejskich 12500 członków.

[3]) Wystawa ruchoma Ligi odbyła 405 postojów, zwiedziło ją 850 tysięcy osób. Podczas tych postojów urządzono 657 wykładów z odczytami świetlnemi i 430 wieców przemysłowych.

Do „Sonaty księżycowej."

(Mizara).

Rozszalałe skargą słowa
Dławią pierś mą... boleść rośnie...
To sonata księżycowa
Brzmi tak smutnie, tak żałośnie...

Cicho... ciemno... tylko w dali
Rozełkane tony płyną
I na kształt burzliwej fali,
Mknąc z szybkością w pustce giną.

Ach, ulecieć hen, za niemi
Pogrążyć w nich myśli, duszę...
Tu tak smutno, tu na ziemi —
Pierś mą szarpią, rwą katusze.

I choć młodość lica płoni
Ach, rozpacznie w życia toni.

H.



Sierota.

Szłam sama przez pole... Szary pomrok spowijał już ziemię, — śnieg padał na nią gęstemi płatami, a wicher huczał: zda się w jego graniu była skarga głucha na ludzi bez cnoty, bez wiary, co biedną sierotę z jej chaty wygnali.

Jam sama była... Ojciec i matka spokojnie już spali pod grudą cmentarną: nad niemi wierzbiny gałęzie jęczały zcicha, — i teraz ni wichru świsty, ni drzew szamotanie, ni dziecka żałosne lamenty, nie obudzą ich, nie podźwigną.

Jam sama była.... Sama — wśród pól i wśród świata, nie znając ludzi, ni losu przyszłego.

I trzebaż mi było i chleba, i dachu i serca krzyneczkę, — a śnieg nie nakarmi, wicher nie ukoi, chmura nie osłoni, a mróz nie ogrzeje.

Matko! — ja het, tam, za światy do Ciebie biec chciałam. Lecz próżne były mej duszy poloty: zmęczone ciało przy duszy zostało.

Och, gdyby choć na niebios sklepie— gwiazdka jaśniała: wierzę, że na świeżym płatku spłynęłaby cicho, sierotę rozgrzała, do serca przycisła.... A może gwiazdka serca nie ma? — Może nie wie, co dusz cierpienie? Może patrząc nie widzi, — a świecąc nie grzeje?...

Próżne pytania: gwiazdki nie było, — nad głową śnieżne przeciągały chmury.

Chciałam uścisku... O, drzewo cmentarne, pod twe konary przybiegłam zdyszana, objęłam pień twój wątłemi ramiony, do ust przycisłam mchem pokrytą korę,— tyś jednak odepchnęło dumnie pieszczoty moje: gałęzie trzęsły się i wkoło rozwiały.

Jam sama była — smutny los sieroty.

Chciałam do ziemi przytulić się łona, chciałam rękoma dosięgnąć jej wnętrza, gdzie pono ogień pali się i bucha.—Lecz ziemia zimna była i skostniała.

Szłam dalej. Wkrótce i siły ustały: chwilę spoczęłam, nad rowem przy drodze usiadłam, senność ogarnęła miła, — zasnęłam.

Jam śniła, że byłam w mych rodziców chacie, że matka w pościel do snu mię złożyła, kładąc na czole znak Chrystusa męki, — i pieśń nuciła.

Ach taka dobra była Matka moja!

Spałam i śniłam.

Śnieżne opadały puchy — to dla sieroty dostojne spowicie.

A gdy nazajutrz słońca złote blaski pocałowały śniegowe całuny i drzew nadrownych rozbieżne konary—jam jeszcze spała,—lecz był to sen wieczny. Dusza ma była w niebiosach u Pana, — ciało pokryła lodowa powłoka.

Emo.

Płyń pieśni.

Płyń w dal, o pieśni ma
Płyń w szary mrok
Kędy nie sięga wzrok
Płyń smutna ma.

Płyń w lazur nieba, płyń
I skargę łkaj,
Że znikł już życia maj
Płyń tęskna, płyń.

Płyń i swą mocą rwij
Oponę mgły,
Nadziemskie zakłóć sny
Płyń pieśni, płyń.

Ku gwiazdom złotym płyń
I smutek nieć,
Do tronu Stwórcy wzlećr—
Tam pieśni — zgiń!

Hal... z Wiktorzyna.



Kronika miejscowa.

+ **Z polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.** Dnia 30-go grudnia, t. j. w sobotę o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa, ul. Podrzeczna dom p. Jancsi, — zebranie ogólne członków Towarzystwa i wprowadzonych gości:

Porządek dzienny:
1) zagajenie zebrania, wybór prezydjum,
2) sprawozdanie z działalności rocznej Oddziału,
3) sprawozdanie kasowe,
4) budżet na rok przyszły,
5) o tygodniku „Ziemia“ organie Towarzystwa,
6) projekt prac w roku przyszłym,
7) wolne wnioski Członków,
8) wybory nowego Zarządu.

Zarząd prosi Członków o jaknajliczniejsze przyjęcie udziału w zebraniu i zachęcenie do przybycia na narady osób, nie obeznanych dotychczas z działalnością Towarzystwa.

+ **Złe obyczaje.** Mieszkańcy naszego miasta zwłaszcza kobiety skarżą się, że już od 6 godziny wieczorem nie podobna pokazać się na ulicach miasta bez narażenia się na zaczepienie, popchnięcie lub usłyszenie tak wstrętnych wyrazów — że z formalną obawą i zmuszone jedynie — wychodzą za interesem. Włóczą się bandy całe wyrostków, robotników, parobków i formalny sport czynią siląc się na bezwstydne wyrazy lub potrącanie. Zajmują całe chodniki, stając na środku i nie ustępując, a nawet omijać ich niebezpiecznie—gdyż co chwila któryś wylatuje z tłumu pchnięty na przechodnia. Jedyną chyba byłoby radą nie pozwalać włóczyć się bandami, jak również gdyby za używanie głośno wyrazów nieprzyzwoitych spisywano odpowiednie protokóły, gdyż jest paragraf w prawie, karzący podobne wybryki.

+ **Ujawniony łotr.** W ubiegłą sobotę porządnie ubrany mężczyzna przedstawił się jako krewny w mieszkaniu ubogiego wyrobnika miejscowego. Dowiedziawszy się sprytnie o nazwisku dawno niewidzianego przez robotnika krewnego, oświadczył, że on jest właśnie tym krewnym. Nazajutrz przyszedł powtórnie, aby poznać córkę wyrobnika, dosyć ładną dziewczynę. Opowiadał wtedy, iż przed paru laty ożenił się bogato, dostał za żoną trzy włóki ziemi pod Kutnem, a że owdowiał, chce się więc żenić i to koniecznie z biedną krewniaczką. Dziewczynie uśmiechnęło się szczęście, ale chwile radości trwały krótko. Okazało się, że ów „pan“ jest prawdopodobnie handlarzem żywego towaru, tegoż bowiem dnia poszedł w konkury do innej dziewczyny, biednej służącej, a może i więcej upatrzył sobie takich ofiar w Łowiczu. Nadzwyczajnym trafem wykryły się te podwójne konkury. Zawiadomiona policja w porę nikczemnika przyłapała i osadziła w areszcie, a przy badaniu okazało się, że łotr ten jest żonaty. Dziewczęta miały wyjechać do Warszawy we środę o godzinie 4-ej zrana w towarzystwie matek. Rozumie się, że „tacy panowie handlarze“ mają sposoby na usunięcie niepotrzebnych towarzyszek najczęściej usypiając je, lub upajając trunkami, a ofiary swe umieszczają jako „żywy towar“ w domach rozpusty. Takimi sposobami rok rocznie tysiące młodych ładnych dziewcząt wywożą do Turcji lub Ameryki w celach ohydnego wyzysku. Padają one ofiarą swej naiwności, chęci zysku ze strony rodziców, a, dostawszy się w sidła ludzi bez sumienia, skazane są do końca życia na męki upodlenia. Fakt ten powinien być omawiany w każdym domu tak zamożnym jak ubogim, aby pouczył wszystkich, jak ostrożnym być trzeba, nie wierzyć obietnicom i pięknym słówkom. Każda młoda dziewczyna o fakcie tym wiedzieć powinna. Gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności i energja miejscowej policji, okłamane przez takiego łotra dziewczyny byłyby już dziś niewolnicami wyzysku i upodlenia.

+ **Zdziczenie obyczajów.** Z wieczora w przeszłą niedzielę, podczas Pasterki w naszej Kollegjacie, kiedy uroczyste rozbrzmiewały pienia na cześć Najwyższego, na ulicy około kościoła, roiło się od przeważnie pijanej obojga płci młodzieży, wstrętnie hałasującej. Takie zdziczenie obyczajów, zasługuje na surowe skarcenie.

+ **Morderstwo.** Przy drodze kaliskiej na łąkach, wprost posesji pułkownika Dowiata—znaleziono w rowie napełnionym wodą zwłoki mężczyzny około lat 22, ubranego dość przyzwoicie. Przy zbadaniu terenu przez obecnych: Sędziego śledczego i Naczelnika straży ziemskiej, okazało się, iż morderstwo było spełnione na łące o 4 kroki od rowu, co wskazywała kałuża krwi i następnie krwawy ślad wleczonego trupa do rowu. Denat musiał się bardzo bronić, gdyż palto było narzucone na niego później—zaś całe ubranie porwane, rękawy od koszuli formalnie poodrywane, ręka prawa pokaleczona. Na miejscu zbrodni leżał ostry kamień ze śladami krwi, silne musiały być uderzenia, kiedy odłamki tegoż kamienia leżały obok. Widną była głęboka rana w okolicy ucha i szyi nożem czy sztyletem zadana, zaś tył głowy formalnie krajany i pogruchotany. Przy denacie nic nie znaleziono, prócz kalendarzyka na

rok 1912, kieszenie zaś wszystkie powywracane i niemal powyrywane, również nie znaleziono nigdzie nakrycia głowy które utonęło w rowie lub zostało zabrane. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy powiatu Łowickiego, p. Wilczyński. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż osobistość denata została stwierdzoną i policja jest na tropie morderców. Okazało się, iż zamordowany z zawodu piekarz, niektórzy przypuszczają, że z Grodziska, znajdował się na zabawie urządzonej w drugie święto Bożego Narodzenia przy ulicy Mostowej, podobno widziano jak zmieniał 10 rublowy banknot i chwalił się że posiada 170 rubli, to widocznie było przyczyną jego zguby. Dla sprawdzenia tożsamości zamordowanego, wszystkich uczestników zabawy przyprowadzono do szpitala i niektórzy z nich poznali go, pomimo zmienionych rysów przez blizko dwudniowe działanie wody.

✠ **Powiewy wiosny.** W Sochaczewskim, pod folwarkiem Czerwonka w tych dniach znaleziono na drodze „krówkę" czarną (gnojówkę). Ukazanie się tego owadu w tych czasach jest rzadkością i świadczy o lekkiej zimie, jaką mamy w tym roku.

W jednym z ogrodów w Łowiczu w dniu dzisiejszym, zakwitły drzewa wiśniowe.

✠ **Gimnazjum żeńskie.** Dopełniając naszą wzmiankę o zamianie istniejącego progimnazjum żeńskiego na gimnazjum donosimy, iż z początkiem roku szkolnego 1912/13 otwarte będą klasy V i VI. Osoby interesowane bliższe szczegóły znajdą na str. 8-ej niniejszego numeru.

✠ **Kurs miesięczny w Sochaczewie** dla gospodarzy małorolnych rozpoczyna się w dniu 2 stycznia, opłata za naukę, życie i mieszkanie wynosi 5 rb. za miesiąc. Trzeba mieć z sobą poduszkę, kołdrę lub derkę, siennik (bez słomy) i kilka sztuk bielizny, prócz tego należy mieć dowód z Towarz. Roln., iż kandydat jest członkiem Towarz. lub synem członka, również świadectwo moralności od miejskiego proboszcza i paszport z gminy; kandydat powinien umieć czytać i pisać i mieć nie mniej jak lat 18. Pożądany jest udział w kursie członków Kółek naszych, gdyż jest to specjalny dla powiatów Sochaczewskiego i Łowickiego. Kursy odbywać się będą w Sochaczewie, w Towarz. Roln. gdzie należy zgłosić się. Rozpoczną się dnia 2 stycznia 1912 r.

✠ **Licytacja na przebrukowanie drogi Kaliskiej.** Dnia 7 grudnia st. st. r. b. w biurze Powiatu Łowickiego pod przewodnictwem p. Naczelnika powiatu odbyła się licytacja na oddanie robót brukarskich, trotuarowych, i rur betonowych ściekowych od łaźni, oraz na dostarczenie materjałów do tychże robót, stosownie do średnich cen na takowe, podług kosztorysu sporządzonego przez Inżyniera powiatu Łowickiego, to jest od sumy rb. 5462 kop. 80. Do licytacji przez zapieczętowane deklaracje stanęło 8 osób; 3 chrześcjan i 5 żydow. Chrześcjanie po dokładnym obliczeniu materjałów w wyborowym gatunku, jak również solidnej i odpowiedzialnej robocizny—od ceny szacunkowej ustąpili niewiele. Natomiast jeden z żydów złożył deklarację na cenę niższą o 1800 rubli. Tak wysokiej omyłki w kosztorysie zrobić nie podobna i czy wobec tego może być gwarancja trwałości roboty i dobroci materjałów?

Chcąc mieć pewność sumiennego wykonania rzeczonych robót, należałoby zmusić przedsiębiorcę, aby przed rozpoczęciem robót, dostarczył podług zobowiązania na każdy punkt, gdzie roboty mają być wykonywane, piasek, szaber, kamienie, rury cementowe i płyty betonowe, z taką domieszką piasku w tychże rurach i płytach, jaka jest wskazaną w warunkach licytacyjnych i po wypróbowaniu ich wytrzymałości, oraz odebraniu wszystkich materjałów przez specjalistów, na koszt Gołębia ustanowić nad nimi nadzór i wtedy dopiero pozwolić rozpocząć przedsiębiorcy robotę; tym tylko sposobem można mieć gwarancję, że wydane pieniądze nie pójdą na marne.

✠ **Nasi dorożkarze.** W tych dniach, jeden z mieszkańców naszego miasta, spiesząc się na kolej kaliską, zwracał się na Starym-Rynku do kilku stojących tam dorożkarzy o odwiezienie na wspomnioną kolej. Widocznie mistrze bata mieli przed sobą jakieś korzystniejsze widoki, gdyż każdy z nich na czynioną mu propozycję odpowiadał stereopytowo: „zajęty". Ponieważ dorożkarze wszędzie, a szczególniej u nas, odznaczają się wyzyskiem i lekceważeniem publiczności, to dla położenia temu tamy, czyby nie można było zaprowadzić odpowiednie chorągiewki przy kozłach dorożek, jak to ma miejsce w Warszawie, podniesienie których do góry oznaczałoby, że dorożka jest wolna i do wynajęcia.

✠ **Teatr.** W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia adepci Warszawskiej szkoły dramatycznej odegrali zawsze świeże i nieśmiertelne arcydzieło Fredry „Magnetyzm serca, czyli Śluby Panieńskie". Sztuka wyreżyserowana pod kierunkiem p. Kuncewicza, reżysera teatru Małego, od początku do końca szła w właściwym tempie. Rola każda była wystudjowana i wycieniowana—znać było, iż adepci nie są przygodnymi przechodniami około świątyni sztuki — lecz istotnymi czcicielami Melpomeny i że mają prawo wejść do świątyni. Rolę Anieli odtworzyła panna Wacława Jelicz, dając typ spotykany dziś jedynie w dworkach głębokich zaścianków, który w swej anielskiej dobroci—gotów serce wyrwać z piersi by ulżyć niedoli. Klarę przedstawiła panna Halina Orbit, istny djablik, lecz w tak piękne przybrany formy i władający tak melodyjnym głosem i posiadający tyle wdzięku— że taki Albin mógł dla niej wylewać całą fontannę łez. Gustawa oddał pan Wiesław Ziemecki zupełnie poprawnie, w niektórych tylko miejscach wskutek zbyt żywej akcji i zbyt szybkiej mowy, słowa ginęły, zwłaszcza ciszej mówione—co może i w części było winą wadliwej akustyki sceny — lecz wogóle rola dobrze była pojęta i zrozumiana. Albin w kreacji p. Aleksandra Wirskiego wyszedł bardzo dobrze i utrzymany był w tonie komedjowym—co było dość trudnym, zwłaszcza dla początkującego artysty, by z roli komicznej nie zrobić farsy. Z roli Radosta p. Wiesław Ziemiecki stworzył bardzo sympatyczny typ takiego, kochanego i dobrego stryja, który już w gniewie swoim przebacza. Każde ukazanie się artysty na scenie—wywoływało u widzów taki dobrotliwy uśmiech — jakby każdy wsłuchał się w tę kreację i grał razem z artystą. Pani Jadwiga Gondawa w roli Pani Dobrójskiej znakomicie się dostroiła do całości, wyróżniając się bardzo dobrą dykcją, może była trochę za młodą ciotką — lecz to zupełnie nie psuło całości i nie raziło, a nawet w chwilach adoracji przez stryjaszka, wiała pewna nieśmiałość i zakłopotanie—co też spotkać już tylko można gdzieś w wiejskich dworkach, zdala od ognisk tak zwanej Kultury. Nawet Jan, służący, w krótkich epizodycznych swych wejściach, szedł równo z całością — tworząc sympatyczny obraz. Publiczność, nawet, jak na nasze stosunki zebrała się dość licznie i hucznemi oklaskami nagrodziła sympatyczny zespół.

O ile nic nie stanie na przeszkodzie, toż samo towarzystwo w niedługim czasie ma odwiedzić Łowicz z inną sztuką i jeżeli tak ją wystudjują jak „Śluby", to z góry możemy im zapewnić powodzenie.

✠ **Przedstawienie dziecinne w Dobrzelinie.** W Dobrzelinie w czwartek poświąteczny zaprojektowano urządzenie przedstawienia dziecinnego na cel dobroczynny. Oprócz deklamacji na głosy „W piwniczej izbie" postanowiono dać 3 komedyjki: „Bolek sierota" p. Domosławę, „Pamiętnik Jadzi" Przybylskiego i „Czy nauka potrzebna" w 2 odsłonach Natalji R. Przypuszczać należy, że przedstawienie się powiedzie i da duże moralne zadowolenie uczestnikom i inicjatorom tak sympatycznej i pożytecznej rozrywki.

✠ **Jasełka.** 26 b. m. w sali Stow. Robot. Chrześcijańskich przepełnionej widzami, odbyło się pierwsze przedstawienie Jasełek. Dzięki szczęśliwie ułożonej całości każdy znalazł w niej to, co go zajmowało: był i poważny, bardzo sympatyczny śpiew królowej (p. Górowskiej), i zapasy djabłów, i taniec małych krakowiaków i chóry aniołow,—były i poważne sentencje i rozweselające żarty pasterzy, wreszcie tradycyjne kuplety żydka. Amatorzy grali dobrze, widać było pracę i staranie, to też widzowie nie szczędzili oklasków i wielu obiecywało, że przyjdą i na następne przedstawienia.

OFIARY.

Dla księżaka kształcącego się na politechnice Lwowskiej: T. Kurczak 30 k. K. Tarczyński rb. 2.

Na rzecz uczniów b. szkoły Handlowej kształcących się w Warszawie.

Janek Xiężopolski rb. 1; Marja Kołakowska rb. 1; Józefa Wiśniewska, służąca od W-go Xiężopolskiego kop. 50, Z. M. k. 50; Jan Kochanek rb. 2; Redakcja „Łowiczanina" rb. 1.

W miejsce powinszowań noworocznych.

Na rzecz uczniów b. szkoły handlowej.

A. L. Gołębiowscy rb. 50; H. Rejnecke rb. 1; Brzozowscy rb. 1: Laszka rb. 2; Zofja k. 50; Marja kop. 50; Hanka 50 kop.

Na Nazaret.

Wł. Tarczyński kop. 50.

Dla księżaka kształcącego się na politechnice Lwowskiej: Tarczyński Wł. k. 50; Doktorostwo Chmielińscy rb. 1; Edward Nowakowski kop. 30; K. Rybacki rb. 1.

Na Kasę pomocy Straży.

Dr. Stanisławski z żoną rb. 1.

Na ochronkę.

Olczyk rb. 1.

Na kąpiele przy tow. Higienicznym.

Dr. Stanisławski z żoną rb. 1.

KORESPONDENCJE.

Zduny, w grudniu.

Dnia 23 b. m. we wsi Bąków Dolny gminy Bąków, umarł młody chłopiec lat 20 Józef Wiechno syn Teodora. Śmierć nastąpiła wskutek pobicia na zabawie, tak zwanym graniu, które młodzież sobie dosyć często urządza i na takiej to zabawie Józef Wiechno został tak strasznie pobity, że po parumiesięcznych cierpieniach przedwcześnie zszedł z tego świata.

Doprawdy serce mało nie pęka, jak się pomyśli, na jakich to obywateli kraju ta nasza wiejska młodzież wyrasta i co z niej w przyszłości będzie, to coś okropnego, prawie żadna zabawa lub wesele bez bójek się nieodbędzie, które dają plon kalectwu lub śmierci.

Temu wszystkiemu winni są rodzice, gdyż ich synalkowie są wychowani tak, że bojaźń Boska, miłość bliźniego, poszanowanie cudzej własności i t. p. dla nich jest nieznane, wskutek czego, rosną na szakali i Kainów.

Rodzice są temu winni, że synalkowie ich rosną na dzikie zwierzęta, gdyż wcale niedbają o wpajanie w dzieci swe zasad prawdziwie ludzkich, czy to przez czytanie książek dobrych lub gazet, gdzież tam, na kupno dobrej książki lub zaprenumerowanie gazety kilku złotych szkoda i tak jakoś trudno, że zawsze brak, lecz jak synalek popełni zbrodnię, aby ujść zasłużonej kary, pieniądze się znajdą i to nie kilka złotych, lecz dziesiątki, a nawet setki rubli i często bywa tak, że i te setki nic nie pomogą i dziecko ginie dla rodziców i dla kraju. *Gminiak.*

Piwo w Polsce.

Na Mazowszu w Błoniu, w 1564 r. było piwowarów 31: 1660 r. wolno było szynkować i piwo piątkowskie. W *Broku*, należącym do biskupów płockich, w 1650 r. domów było 481, a piwowarów do 82. W *Chorzelu*, nad rzeką Orzycą, z mocy przywileju czy 1542 czy 1642 r., piwo warzyli mieszczanie (w 1616 r. było browarów 10), czemu dwór (Starościński przasnyski) przeszkadzał, zmuszając dworskie tylko szynkować. Król Sobieski w r. 1690, zniósł to nadużycie starosty. W *Czersku* 1564 r. było 24 piwowarów. W *Czerwińsku* od każdorazowego waru w 1582 r. pobierał klasztor Kanoników Regularnych reguły Św. Augustyna *kozłowe*, albo *warowe*. W *Dobrzyniu* nad Wisłą w 1454 r. wójt miał trzy *czeranie* (c a l d a r i a — garnki kadzie). W *Garwolinie* przed 1660 r. było 79 piwowarów. Po najeździe szwedzkim 1660 r. w *Grójcu* piwo warzyć przestano. W *Latowiczu* w 1564 r. na 102 rzemieślników, obowiązanych do opłat było 36 piwowarów. Liwskie piwa daleko się rozchodziły i w 1564 r. na 171 rzemieślników, było 60 piwowarów, w r. 1616 było ich tylko 53. W *Łomży* 1620 r. było piwowarów z *„pogorzelcami“*—68. Szynkowano piwo *Koleńskie*. *Nowe Miasto* nad rz. Soną w 1564 r. miało 13 piwowarów. W *Nowogrodzie* nad Narwią w 1620 r. było piwowarów 14. W *Nurze* sądząc z miarek dawnych w 1616 r. byłoby 400 piwowarów. W XIII w. zasłynęło piwo *„Piątkowskie.“* Podług Lustracji m. Warszawy z r. 1564 piwo „Wareckie“ wyszło już widocznie z mody, kiedy w stolicy kraju, zastąpiło je „Piątkowskie,“ i mieszkańcy Piątku (nad Moszczenicą, miasta należącego do arcybiskupów gnieźnieńskich) płacą w Warszawie *sławne* (po 3 gr. od wozu) rocznie przeszło 38 Złot., czyli, że co najmniej 380 wozów dostarczali. W 1576 r. 32 Piątkowian warzących piwo płaciło po 24 grosze od waru i w 1578 r. wnieśli podatku czopowego Złot. 2585 gr. 2, kiedy Łęczycanie płacili tylko Złot. 630, Brzezinianie Złot. 732, inne miasta w województwie najwyżej po Zło. 100. *Pawiński* (w „Wielkopolska“) zestawiając te liczby, twierdzi: „że zaś czopowe pobierano w stosunku ósmej części ceny sprzedażnej piwa przeto wartość produkcji, nie licząc niewątpliwie szerokiej defraudacji wynosiła przeszło 20,000 Złot.“ Wyrób więc piwa, głośnego z dobroci, stanowił główną gałąź przemysłu tego miasta. W 1589 r. za beczkę piwa piątkowskiego płacono Złot. 1 gr. 18. *Płońsk* i *Przasnysz* warzyły słynne piwa. W *Stanisławowie* przed r. 1660 było 80 piwowarów, po wojnie szwedzkiej tylko 2. *Wareckie* piwo słynęło w Warszawie i z gustem je spijano, a Bolesław książe mazowiecki potwierdzając przywilej w 1483 r. zastrzegł dla piwnicy ratuszowej monopol sprzedaży tego piwa. Zygmunt August, potwierdzając dawniejsze przywileje miasta, zmienia obowiązek mieszczan dawania Staroście od każdego waru po beczce piwa, za którą płacił 2 gr.; w ten sposób, iż odtąd mają dawać ogółem po 5 kłód piwa tygodniowo, za które płacić im będzie Starosta po 4 gr. od kłody. W 1564 r. było piwowarów 30. W r. 1577 płacili czopowego Zł 300. Piwa „Wareckiego“ nazwanego później „Marcowem“ musiała spożywać najwięcej Warszawa. O piwie tem jak podaje E. S. Ś w i e ż a w s k i wyrażano się: „S a n t a b i e r a d i V a r c a.“ I *Warszawa* ma własne sławne piwo, a mieląc swe słody w młynach królewskich nad Drną, prócz miary młynarskiej, daje jako część królewską rocznie co najmniej 220 słodów miary warszawskiej wierzchowatej (po 6 korcy), obejmujących 1320 korcy. Król Jan Kazimierz w d. 1 lutego 1659 r. nadając starej Warszawie przywilej, postanawia, że wszyscy bracia mają się schodzić do Starszych i mają bronić od przywożenia do Warszawy piwa „szlacheckiego“ z *Pragi* i *Skaryszewa;* oprócz piwa Wareckiego i Łowickiego, wszystkie inne mogą zabierać. W *Wąsoszu* wolno było robić piwo w 1616 r. nie tylko z pszenicy, ale i z innego zboża. W *Wiskitkach* wedle przywileju z 1595 r. nakazane było sprzedawać piwo Piątkowskie i Wareckie. Było tu i piwo pospolite, tak zwane „k o l e j n e“ ponieważ od dwu warów po 7 korcach zacieru, jedną beczkę kolejną dawano Staroście. *Zakroczym* w 1564 r. na 161 rzemieślników, miał 71 piwowarów. Władysław Jagiełło *Piotrkowowi* (Trybunalskiemu) nadał „In braxandi et propinandi,“ na mocy którego mogli mieszkańcy bez żadnej opłaty wyrabiać i sprzedawać trunki krajowe, nikomu zaś obcemu nie było wolno przywozić do miasta, ani w nim wyrabiać: W 1544 r. pożar zniszczył Piotrków, to też Zygmunt I przywilejem wydanym w Brześciu Litewskim piwowarów zwalnia od płacenia czopowego na kwartał czasu. W 1629 r. browary wolne były od płacenia podymnego, tylko warzący piwo płacili czopowe. W 1569 r. piwowarów było 154 i za beczkę piwa płacono gr. 24, a za korzec słodu piwnego groszy 15, w 1659 r. piwowarów było tylko 94, beczka piwa kosztowała Zł. 3, korzec słodu piwnego Zł. 3 gr. 15. Starosta pobierał piwa stacyjnego beczek 12, każdy po Zł. 3 i od wymiaru 500 korcy słodu, po Zł. 3 gr. 15 od korca. *Oskar Flatt* w opisie Piotrkowa podaje, że wówczas domów bez browarów było 123, a z browarami 47.

Na *Kujawach:* Inowrocław, Radziejów i Włocławek słynęły z dobrego piwa.

W *Mało - Polsce: Dobrzyce* nad Rabą słynęły czas jakiś z piwa „marcowego.“ Za Jagiellonów głośne były piwa *Krakowskie*. Statut towarzyszów 1638 r. uchwalili sami towarzysze, a zatwierdziła go rada miejska. W *Lublinie* był cech piwowarski. *Nowe Miasto Korczyn* słynęło niegdyś z piw. W *Nowym Sączu* były browary. W *Opocznie* i *Proszowicach* nad Szreniawą wyrabiano dobre piwa. *Ryczywół* uprawiał chmiel i słynął z dobrego piwa. *Skrzynno, Sławków* głośne były ze swych piw. *Słomnickie* piwo długo słynęło nawet w Krakowie. Szczerzec czy Szczyrzec piwo warzył. *Zator* wyrabiał piwo marcowe.

Na *Podlasiu: w Łosicach* nad Tuczną wyrabiano piwo. W *Narwi* uprawiano chmiel i Narwią spławiali na Mazowsze.

Nowe Miasto (Neuenburg) nad Wisłą miał dobre piwa i dla łatwiejszego otrzymywania ich sadził chmielniki pod bramą, północną na sposób winogradu.

W *Bydgoszczy* piwo fabrykowano podług przepisów i ustaw rządowych: piwowarzy obowiązani byli oprócz podatku, dostarczać do zamków darmo po kilka beczek piwa. (d. c. n.) *Zenon.*

Kwestja żydowska.

„Żydzi stanowią osobne narody w narodach“
Schiller.

Nie przedstawiam czytelnikowi żadnej kwestji nowej i dotąd nieznanej. Bo jakaż kwestja od najdawniejszych czasów nie była już badaną, rozbieraną i roztrząsaną w najdrobniejszych szczegółach według rozmaitego zapatrywania się na nią. Pomiędzy tylu, a tylu rozmaitemi, jedną z najważniejszych jest u nas *kwestja żydowska*. Zdolne i biegłe pióra rozstrzygały ją już kilkakrotnie, nigdy jednak wyczerpująco. Ogromna stosunkowo liczba żydów w naszym kraju... odrębność i zupełna, pomimo tyluwiekowego pobytu... niechęć i wielka nienawiść ku ludności chrześcjańskiej, pokryte płaszczem naiwności i obłudy... wszystko to powinno zwrócić baczność i uwagę ludności chrześcjańskiej na ten olbrzymi zastęp, grożący nam zubożeniem zupełnym, wywłaszczeniem i zupełną zagładą. Jeżeli widzimy, że w innych krajach, pomimo nierównie słabszego stosunku liczebnego, dążą żydzi do opanowania i owładnięcia wszystkim; tym groźniejsi są oni dla nas, nieposiadających bytu politycznego, a wyżywiających tę tak liczną próżniaczą ludność żydowską, utrzymującą się jedynie z eksploatowania chrześcjan i wysysającą—że tak powiem—najżywotniejszą krew naszą.

Kwestja żydowska, dla tego u nas na jasne drogi wyprowadzoną nie została, że niebezpieczny ten żywioł krył się zręcznie przed poszukiwaniami badaczy i, że żaden z nich nie zdołał dostatecznie zbadać tego tak groźnego żywiołu. Gdziekolwiek bowiem żydzi osiedli, stanowią oni zupełnie oddzielny naród w narodzie, a podlegający niby, lecz tylko pozornie prawom krajowym, słuchają jedynie rządu utworzonego przez siebie, który w każdej gromadzie żydowskiej reprezentowanym jest przez K a h a l (zarząd społeczny żydów) i przez B e t - D i n (trybunał sądowy, ustanowiony na podstawie praw Talmudu).

Naród tedy żydowski, w bardzo krótkim czasie stanie się prawdziwym panem

świata de jure, jak jest już nim de facto, posiadając w swych rękach największą część kapitałów.

A zatym ludy chrześciańskie! Zakładajcie stowarzyszenia dla wykonania większych prac publicznych, jak to: budowli, dróg, kolei, fabryk, kanałów i t. d. na których czele w teraźniejszych czasach prawie we wszystkich krajach po większej części są żydzi, a które to przedsiębiorstwa przynoszą im niesłychane zyski. Oszczędzajcie zarobiony lub po przodkach odziedziczony grosz, aby się nie znaleźć w konieczności pożyczania od żydów, tych lichwiarzy na ogromne procenty, za jakie oni stawiają domy, fabryki, zakładają sklepy, zakupują lasy etc. Oszczędzajcie! bo oszczędność zapewnia najwyższe dobro na tej ziemi, to jest niezależność.

Kraje Europejskie są lennikami panowania żydowskiego. Żydzi zahipotekowali je wszystkie; hipoteki, które w żaden sposób nie mogą być spłacone z dochodów państwowych, i podatków tychże krajów. Panowanie uniwersalne, o jakim marzyło tylu mocarzów, genjuszów, wodzów... żydzi otrzymali. Bóg Judaizmu dotrzymał słowa danego prorokom i oddał zwycięztwo w ręce Synów Machabeuszów. Jeruzalem nałożyło haracz na wszystkie państwa. Najczystsze dochody wszystkich krajów europejskich,—najkorzystniejsze zyski pochodzące z krwawej pracy wszystkich chrześcjan, idą do kieszeni żydów, pod nazwą procentów i długów narodowych, a zatym, powtarzam, strzeźcie się! Ograniczcie (jeżeliście już nadali) prawa polityczne wszystkim tym żydom, którzy wyłącznie się trudnią lichwą, fałszerstwem handlowym, faktorstwem i próżniactwem, a przymuście ich do uprawy roli, bo doświadczenie datujące od najdawniejszych czasów, naucza: *że ten, który skrapia potem swego czoła ziemię co go żywi, staje się prawdziwym jej obywatelem, a w potrzebie i jej obrońcą i nie oddziela się od innych mieszkańców kraju, nie formuje osobnego narodu w narodzie rządzącego się innemi prawami i słuchającego swych władz bezwzględu na rządy tego kraju, w którym się jego synowie urodzili.* Pozbawcie żydów sprzedawania wszelkich trunków w małych miastach, bo oni rozpajają i oszukują wieśniaków chrześcjan, gdzie narzucając się koniecznie jako pośrednicy w każdej sprzedaży, odbywającej się między producentem, a konsumentem, wyciągają z tego pośrednictwa, bez żadnej pracy, najczystszy zysk ze stratą i sprzedającego i kupującego... zysk, którego używając na lichwę, stają się w krótkim czasie przy ich wytrwałości i wstrzemięźliwości, posiadaczami wszystkich funduszów, jakie się znajdują w okolicy; a posiadając takowe, biorą w przedsiębiorstwa przeróżne roboty i zbogacają się kosztem kraju, na niekorzyść tegoż, za pomocą tak charakterystycznego u nich i tak tradycyjnie zorganizowanego szachrajstwa i przekupstwa. A nakoniec opanowawszy w ten lub inny spósób całą okolicę, pożyczając większym obywatelom na ogromną lichwę, wywłaszczając tychże w krótkim czasie, wycinając lasy dla otrzymania natychmiastowego zysku, niszcząc na przyszłość rolnictwo, to wielkie bogactwo naszego kraju, stają się prawdziwą plagą, pijawką wysysającą społeczeństwo chrześcjańskie, szarańczą pochłaniającą na około wszystkie zasoby i całą przyszłość kraju... A zauważyć wypada, że od czasu osiedlenia żydów w naszym kraju, nie wielu ich oddawało się użytecznej pracy, lub służbie dla kraju, pomimo tego, że naród żydowski—trzeba mu to przyznać—posiada zdolności twórcze i organizacyjne. Im większe atoli posiada zdolności, tym większą na siebie ściąga odpowiedzialność, że używa tychże zdolności na fałszywej zupełnie drodrodze. Odbierając żydom prawo sprzedawania trunków i ograniczając w używaniu politycznego prawa tych, którzy się trudnią lichwą i krzywdą społeczeństwa, do jakiego oni sami niechcą szczerze należeć, zmusi się ich dopiero do wykonywania prac użytecznych dla całej społeczności, jako to: do wykonywania budowli rozmaitych, do robót ziemnych przy kolejach, drogach, kanałach i t. d. do jakich z wielkim kosztem, bywają tysiącami sprowadzani robotnicy chrześcjańscy, a gdzie ani jednego żyda zobaczyć nie można ze szpadlem w ręku; zmusi się do uprawy roli, na której ani jeden żyd nie chodzi za pługiem, ani jeden nie weźmie sierpa lub kosy do ręki, pomimo, że często obfite plony giną z przyczyny braku rąk roboczych, a tysiące próżniaków żydowskich trudni się faktorstwem lub jakim innym oszukaństwem. Wówczas dopiero staną się żydzi prawdziwemi obywatelami kraju w jakim oni i ich pradziadowie się porodzili i wówczas nie będą stanowić osobnego narodu w narodzie, jak się dotychczas dzieje, narodu, który omijając zgrabnie i podstępnie prawa krajowe, ślepo wykonywa rozkazy swej władzy, reprezentowanej w każdej gromadzie żydowskiej, przez instytucję Kahalu.

Marjusz Voltmann.

Wiadomości rolnicze.

Żywienie zimowe krów mlecznych. Gospodarz z produktów swego gospodarstwa przeznacza zwykle dla krów słomę, plewy, siano, względnie koniczynę i okopowe (burakt pastewne, ziemniaki, marchew, brukiew itp.), sądząc, że te pasze są wystarczające dla otrzymania należytej ilości mleka, najczęściej zresztą ma go w niepomiernie małej, nie wiedząc przyczyny: krowa przecie ciągle ma pełno w żłobie czy za drabiną (naturalnie słomy lub lichego siana) — a mleka nie przybywa. Żeby to zrozumieć, rozpatrzmy wartość odżywczą powyższych pasz.

Najważniejszą składową częścią każdego pokarmu jest białko, to samo, które widzimy w jajku kurzym, gdzie jest w stanie płynnym (koloidalnym raczej). Znajduje się ono w każdej karmie, tylko, że w postaci nie tak widocznej, jak tu; potrafi go pewnemi sposobami wykryć każdy chemik w laboratorjum. Ważność jego polega na tym, że z niego głównie składa się mięso, krew, skóra i kości (klej w nich). Te części organizmu bez niego powstać nie mogą, a i do odżywiania się czyli odnawiania części zużytych jest niezbędne. Białko zawiera również mleko znów w nieco odmiennej postaci — kazeiny (twarogiem pospolicie zwanej). 100 funtów słomy posiada ledwie 1 funt białka. Tyle też białka potrzebuje przeciętna krowa cielna lub dająca 4 kwarty mleka. Z tego jasne, że samą słomą krowy żywić nie można, robiąc to, niszczymy ją, gdyż musi ona swoje mięso czyli białko znajdujące się w im zużywać na produkcję mleka lub rozwój płodu. Plewy wprawdzie są pożywniejsze, ale nie na tyle, by mogły nie przepełniając żołądka, wystarczyć krowie mlecznej na powyższe potrzeby. Dobrym sianem możnaby do pewnej mleczności żywić krowy, gdyż jest ono 5 razy pożywniejsze od słomy tak, że 20 f. jego zawierać będzie już 1 f. białka, wystarczający na wyprodukowanie 4 kwart mleka, ale przy większej produkcji nie sposób, by krowa zjadała tyle suchej paszy, przy tym za dużo czasu potrzebowałaby na jedzenie i trawienie, co obniżająco wpływa na wydajność mleka. Okopowe również nie mogą dopełnić braków słomy i siana (pożywność ich równa się słomie). Są one jednak niezbędnym dodatkiem, przy żywieniu zimowym i należeć winny do pasz podstawowych w tym razie dla tego, że zastępują one w zimie zieloną paszę letnią, wpływając dobrze na mleczność, jak również na prawidłowe trawienie, a więc na stan zdrowia zwierząt, nadto są chętnie jedzone i powodują zaoszczędzenie słomy, którą można sprzedać lub użyć na podściół: wtedy krowy, mając suche i ciepłe stanowisko, są zadowolone, co także zwiększa mleczność. Że okopowe warto produkować dla krów, wykaże zawsze rachunek: ilość ich z morgi bywa znacznie większa, jak suchych pasz, po przeliczeniu na pożywność. Prócz tego zwiększona na ten cel uprawa okopowych, dałaby zajęcie rękom roboczym, które obecnie muszą szukać zarobku po za granicami kraju. Dla czego takiemu samemu małorolnemu gospodarzowi w Danji opłaca się najmować do obróbki okopowych, a u nas nie? Bo on potrafi odpowiednio żywić swoje krowy, aby mieć z nich dochód, wprawdzie rentuje się to, zawdzięczając w dużej mierze spółkowym mleczarniom, które zresztą i u nas powstać mogłyby przy większym zrozumieniu własnego interesu.

Wracajmy jednak do zimowego żywienia krów. Dajmy na to, gospodarz rozporządza jak mówiliśmy słomą, sianem i burakami pastewnemi. Czy te pasze, będące nawet w dostatecznej ilości, są wystarczające dla krów mlecznych? Otóż okazuje się, że nie, bo nawet przy najlepszej ich kombinacji, nie możemy dostarczyć krowie w nich tyle białka, by ona mogła dawać 4 kwarty mleka, lub cielna wyżywić płód. Przeciętnie na sztukę ważącą 1000 f. trzeba dać z nich: 50 f. buraków, 12 funtów siana i 7 f. słomy, dodatek 2 f. otrąb lub 1 f. makuchu rzepakowego jest konieczny, jeżeli chcemy by krowa trzymała się w należytym mięsie. Będzie to tak zwana pasza podstawowa dopiero, to jest ta, która potrzebna jest krowie do utrzymania się przy życiu. O ile zaś wymagamy od niej produkcji większej mleka, musimy jej dać materjał na wytworzenie go, co będzie stanowiło już *paszę produkcyjną.* (d. c. n.) *E. D.*

Tydzień polityczny.

Rewolucja w Chinach. Gazeta angielska „Daily Telegraph,“ donosi, że sytuacja w Chinach jest wysoce niebezpieczna i krytyczna. Juanszikaj upiera się przy tym, aby zatrzymać dynastję i utworzyć monarchję konstytucyjną.

Rewolucjoniści grożą pogromem Europejczyków.

Sprawa interwencji mocarstw w Chinach nie była jeszcze omawiana, słychać mimo to, że Japonja czyni przygotowania do wyprawy do Chin na wypadek, gdyby tam niepokoje przybrały takie rozmiary, któreby nakazywały powzięcie nadzwyczajnych postanowień.

Sprawy Perskie. O wypadkach w Tabryzie, Petersburska Ajencja Telegraficzna donosi, że w zeszły piątek wymiana strzałów przybrała charakter poważny.

Pomimo ostrzeliwania oddziałów z dachów domów i bazarów, fidaje energicznie zaatakowali Bagsemal, gdzie obozowało wojsko rosyjskie, które fidajów odparło strzałami mitraljez i armat. Fidaje ranionych Rosjan dobijali i nieludzko pastwili

się nad ciałami poległych żołnierzy i kozaków.

Wobec wrogiego zachowania się Persów, członkowie kolonji rosyjskiej ukryli się w gmachach konsulatu. Dach konsulatu osłoniono workami z ziemią.

Artylerja rosyjska ostrzeliwała cytadelę, gdzie znajdowały się główne siły fidajów. Nastrój wojsk rosyjskich dobry,

Z Petersburga donoszą do pism, że położenie w Taebryzie jest bardzo poważne. Podobno rosjanie stracili 150 poległych i ranionych. Po mieście krążą bardzo ponure pogłoski.

Wojna Włosko-Turecka. W Konstantynopolu dzienniki miejscowe drukują wezwanie wszystkich ulemów Turcji. Ulemowie zwracają się z tym wezwaniem do wszystkich wierzących mahometan, żądając ogłoszenia wojny świętej przeciwko Włochom. Niesłychanie ostry ton proklamacji wywował olbrzymie wrażenie w szerokich kołach ludności.

Z Dumy Państwowej. Dyskusja w sprawie wykupu kolei Warsz. Wiedeńskiej poszła niezwykle szybko. Duma przyjęła projekt.

Podajemy poniżej replikę posła Grabskiego w tej sprawie.

Poseł Grabski, nawiązując do sprawy ilości pracowników Rosjan na kolei Warszawsko Wied. oświadcza, że Polacy przedewszystkim pragną, aby pracownicy Polacy mieli chleb na ziemi polskiej w państwie rosyjskim.

Referent, który zapytał jakie prawo mają Polacy do tego, aby Królestwo Polskie nazywać krajem polskim, był pierwszym rosjaninem, który powiedział, że Polska etnograficzna nie jest krajem polskim.

Miljony Polaków w ciągu tysiąca lat zginęło za to, aby kraj ten pozostał zawsze polskim. Obronili go przed Tatarami, Niemcami i zawsze bronić będą.

Przegląd powszechny.

-o- **Ile Rosja wypija wódki?** Według urzędowych danych statystycznych, od 1-go stycznia r. b. do maja r. b., t. j. wciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. w Rosji wypito 27,930,162 wiadra wódki, czyli że konsumcja roczna wynosi 87,790,486 wiader, t. j. 2,094,762 beczek czterdziestowiadrowych. Gdyby zebrać w jednym miejscu wszystką tę wódkę i wlać ją do specjalnie wykopanego kanału, to mielibyśmy kanał szerokości 15 arszynów, głębokości sześciu ćwierci i długości 419 wiorst. Gdyby zlać razem to wszystko, co wypija Rosja w ciągu lat pięciu, to byłby kanał takiej samej szerokości i głębokości, długość jego byłaby zaś taka, że kanałem tym możnaby prawie połączyć morze Bałtyckie z Czarnym. Po kanale tej szerokości i głębokości mogłyby pływać takie parostatki, jakie kursują po Wołdze i nawet mijać się wzajemnie. Gdyby dla wypijanej rocznie w Rosji wódki dało się zrobić butelkę, to średnica jej wypełniłaby 135 arszynów, obwód dna 405 arszynów, a wysokość butelki bez szyjki — 597 arszynów.

Szarada do nagrody.

Szarada którą daję, ni łatwa, ni trudna
Osiem liter ma w sobie, sylab tylko cztery,
Rozwiązać ją nie będzie to rzecz bardzo [nudna:
Bo dwie są w alfabecie—gdyż tworzą litery.
Pierwsza, trzecia i czwarta — kiedy piękna, [gładka,
To porywa za serca—i zajęcie budzi,
Każde jej słowo ważysz, słuchasz do ostatka
I nie prędko się dla niej zapał twój ostudzi.
Weź teraz *trzecią—czwartą* — każdy ci ją [przyzna
Gdy mu się całkiem trafne zdanie twe [wydaje,
A jeżeli w tym razie prawdy ci nie wyzna;
To że ją z tobą dzieli, przez grzeczność udaje. Połącz *pierwsze trzy* z rzędu—będzie coś [innego,
Niektórym—upragniona rozrywka, zabawa,
Dla wielu amatorów bardzo przyjemnego,
Co mają miasta wielkie, nawet i Warszawa.
Całość— zato rzecz przykra, że aż dreszcz [mnie bierze
Niech każdego Pan Bóg—od tego ustrzeże.

L. C.

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania na nagrody umieszczać w skrzynce „Łowiczanina."

Rozwiązanie łamigłówki

zamieszczonej w № 30.

Wesołych świąt.

Wyrazy: Weteran. Seweryn. Sosnowa. Minorka. Przełom. Cieszyn. Szaniec. Macocha. Maryśka. Dmowski. Gwinona. Sąsieki. Turecka.

Rozwiązania nadesłali: Piękna Helena, Jerzyk Trochimowski, Warszawianka, Heljotrop, Tulipan, Wojak Kościuszkowski, Kazik i Zygmunt, Władca przestworzy, Syn ojczyzny, Paczula, Zosia z Jasiem S. Gątkiewicz, Prawdziwy polak, Danuśka, Weteran, Chemik z Zalesia, Oleńka Bilewiczówna, Żołnierz Napoleoński, S. Boczkowski, Lucek z B-im, Rysownik, Henryk B., Burżuj, Artysta, Łowiczanin.

Nagrodę w prenumeracie na I kwartał „Łowiczanina" otrzymał Wojak Kościuszkowski; w pocztówkach: Trochimowski Jeżyk, S. Gątkiewicz, Zosia z Jasiem, Łowiczanin.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Pani P. B. Listu pani w kwestji zaczepienia jej przez uczącą się młodzież drukować nie możemy lecz takowy zakomunikujemy właściwej władzy szkolnej.

P. Teofilowi Kurczakowi. List pański wydrukujemy w przyszłym numerze.

Kobronowi.. Wydrukujemy później.

ZARZĄDZAJĄCY
Łowickim żeńskim progimnazjum

podaje do wiadomości, że z początkiem 1912/13 roku szkolnego zamierzonym jest otwarcie nietylko klasy V, lecz i VI-ej. W obec czego, uprasza się rodziców i opiekunów, kształcących dzieci w innych miastach, a pragnących umieścić je w klasie VI gimnazjum Łowickiego, zwrócić się z podaniem osobiśc e lub piśmiennie do kancelarji gimnazjum; podania powyższe przyjmować będę osobiście we wtorki i czwartki (o ile dnie te będą sesjonalne) od godziny 12 do 1 w południe.

Zarządzający progimnazjum *Dugil.*

DROBNE OGŁOSZENIA.



Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.